

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 16 (516)

NIEDZIELA 20 KWIETNIA 1969

ROK XI

## Co możemy uczynić dla powołań kapłańskich

Przerażający, w całym niemal świecie katolickim, spadek powołań kapłańskich czy zakonnych, jest słuszną przyczyną głębokiego zatroskania Ojca św. A winien nią być dla wszystkich wiernych, a więc i dla każdego z nas. Brak bowiem tych powołań, lub choćby tylko zbyt mała ich ilość, nieproporcjonalna do liczby katolików danego narodu, jest jednym z dowodów, że w wychowaniu dzieci naszych katolickich rodzin zabrakło czegoś zasadniczego. Pan Bóg bowiem nigdy nie przestaje powoływać „robotników do winnicy swojej”. I gdzie istnieją zdrowe rodziny katolickie, tam prawie że naturalnym biegiem wypadków kiełkują powołania, jeśli nie tylko rodziny ale i wierni współpracują z Bogiem.

### Wszyscy wierni są wezwani do tej współpracy

Przypomina to ostatni Sobór: „Obowiązek pobudzania powołań ciąży na całej społeczności chrześcijańskiej, która winna spełniać go przede wszystkim przez życie w pełni chrześcijańskie. Rodziny, jeśli ożywione są duchem wiary, miłości i pobożności, stają się jakby pierwszym seminarium, podobnie też parafie, w których bujnym życiu religijnym uczestniczy młodzież”.

Do tej współpracy wezwani są wszyscy, którzy zajmują się w jakikolwiek sposób wychowaniem dzieci i młodzieży, zwłaszcza nauczyciele, stowarzyszenia katolickie, organizacje młodzieży itp.

Oczywiście, „w szczególnej mierze obowiązek ten spoczywa na kapłanach i biskupach” (Dekret o formacji kapłańskiej, nr 2). „Ten aktywny współudział całego Ludu Bożego w budzeniu powołań odpowiada działaniu Opatrzności” (tamże).

### Środki pobudzania i pielęgnowania powołań

Sobór zaleca wiernym „przede wszystkim środki tradycyjne, do-

stępne dla każdego, jak wytrwała modlitwa, pokuta chrześcijańska, jak również coraz gruntowniejsze, stałe pouczanie wiernych o naturze i wzniosłości powołania kapłańskiego, czy to przez kazania i katechezę czy przez inne środki społecznego przekazywania myśli”. Chodzi bowiem o stworzenie i podtrzymywanie opinii publicznej o tej tak ważnej i naglącej potrzebie licznych i świętych kapłanów, wobec ich niewystarczającej ilości, zwłaszcza w niektórych krajach. I tak np. w r. 1965 w Europie na 1160 katolików przypada jeden ksiądz. W Ameryce Płd. są diecezje, w których 1 ksiądz przypada na 10 tysięcy lub więcej katolików. Podobnie jest w Azji i Afryce.

### Prostowanie fałszywych pojęć o kapłaństwie

Chociaż większość katolików ma właściwy sąd o kapłaństwie, to jednak tu i ówdzie, w najnowszych czasach, wkradają się i coraz szerszy zyskują posłuch fałszywe opinie, idące w ślad za niezdrowymi prądami o potrzebie „gruntownej reformy w Kościele na wszystkich odcinkach”. Według tych opinii kapłan miałby się zrównać z innymi ludźmi, założyć rodzinę, pracować w jakimś zawodzie, który by mu umożliwiał życie społeczne na równi z innymi obywatelami. A równocześnie taki kapłan miałby spełniać posługę duszpasterską.

(Dokończenie na str. 9)



Przepiękna pogoda pozwoliła Ojcu św. odprawić Mszę św. wielkanocną pod gołym niebem. Uczestniczyło w niej 250 tysięcy wiernych przybyłych do Rzymu ze wszystkich stron świata. Na zdjęciu widzimy Pawła VI niosącego krzyż w tradycyjnej procesji po ruinach rzymskiego Coloseum



# Stowo Boże

Niedziela dzisiejsza ma swoją nazwę niedzieli Dobrego Pasterza. Zarówno bowiem Ewangelia jak i Lekcja w dzisiejszej Mszy św. mówią nam o Panu Jezusie jako o Pasterzu naszych dusz.

Pan Jezus często — jak wiemy — posługiwał się formą przypowieści w nauczaniu prawd Bożych. Wybierał porównania proste, zaczerpnięte z życia codziennego swoich słuchaczy, a więc bliskie im i zrozumiałe. Dowodem tego dzisiejsza Ewangelia w której Jezus posługuje się przykładem z życia pasterzy.

Trzeba tu nadmienić, że pasterstwo za czasów Pana Jezusa w Ziemi Świętej było dość powszechnym zajęciem i stanowiło wówczas osobny zawód. Część ludności Palestyny żyła z pasterstwa, stanowiło ono ich zawód, a trzody bydła i owiec były liczne. I każdy Izraelita, choćby nawet sam nie był pasterzem, z pasterzami stykał się często, jak również znał dobrze życie, zwyczaje, radości i troski pasterzy. Stąd i przypowieść Pana Jezusa, oparta na porównaniach z życia pasterskiego, była dla każdego zrozumiała. A o to również Panu Jezusowi chodziło, aby słowa Jego zapadały głęboko w serca słuchaczy. By były nie tylko dobrze przez nich zrozumiane, ale i dobrze zapamiętane.

Królestwo Boże przyrównuje Pana Jezusa do owczarni, a siebie do pasterza: „Jam jest pasterz dobry”. Pasterz to głowa, przełożony, kierownik swojej owczarni, jej gospodarz. Jak każdy człowiek, obowiązki swoje pasterz może wy-

konywać dobrze lub źle. I w życiu pod tym względem różnie bywa. Toteż Pan Jezus, jako Gospodarz Bożej owczarni, skoro przyrównuje siebie do pasterza zaznacza i podkreśla: „Jam jest pasterz”, ale pasterz „dobry”. I zaraz podaje słuchaczom miarę swojej troski o powierzoną Mu przez Boga-Ojca owczarnię, miarę najwyższą: „Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje”.

Jak wiemy, nie były to czcze słowa. Potwierdzenie prawdy tych słów mamy w Ewangelii. Pan Jezus, dobry pasterz dusz naszych, troszczy się nieustannie o dobro powierzonej sobie owczarni, chodzi i szuka tych dusz, jak dobry pasterz szuka zabłąkanej owieczki. Nie stroni dobry Pasterz od celników i publicznych grzeszników, choć złej woli faryzeusze gorszą się tym i stawiają mu zarzut, że „przestaje i jada z grzesznikami”. Odpowie im, że nie zdrowi, ale chorzy potrzebują lekarza, On zaś przyszedł zbawić co było zginęło. Nie zniechęci się ani nie zrazi przewrotnością, obłudą i złą wolą faryzeuszów. Nie ulęk-

nie się pogroźek ani prześladowania. Przypieczętuje wreszcie krwią i życiem tę swoją troskę o dobro owczarni Bożej, o zbawienie dusz nieśmiertelnych: „I życie swoje oddaję za owce moje” w zbawczej Ofierze na krzyżu.

I choć odszedł z tego świata, nie zostawił nas sierotami, nie zostawił owczarni swej bez pasterza. Owczarnią Bożą jest Kościół zbudowany na Opoce. Piotr-Opoka jest najwyższym pasterzem tej owczarni. Jemu to Jezus powie przed Wniebowstąpieniem: „Paś baranki moje... paś owieczki moje”.

Następcy Piotra-Opoki, biskupi rzymscy, to pasterze całego Kościoła. W spełnianiu swego pasterskiego urzędu posługują się pomocnikami: biskupami i kapłanami. Każdy z nas żyje w jakiejś parafii i jego najbliższym duszpasterzem jest proboszcz tej parafii. Mamy również swojego biskupa, pasterza wszystkich parafii w jego diecezji położonych. Do nich wszystkich odnoszą się również słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. Pragnieniem Bożego serca jest bowiem, aby każdy pasterz — tak ten najwyższy jak i ten najniższy — mógł o sobie powiedzieć: „Jam jest pasterz dobry”, prowadzący powierzone mi dusze do Boga, nie szukający własnych korzyści, honorów czy wygody, ale dobra powierzonych mi dusz.

## Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY (20 kwietnia)

(Według św. Jana 10, 11-16)

Onego czasu rzekł Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porwywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry; znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.



# Ciemności i światło

Zaledwie dwa tygodnie temu staliśmy w skupieniu przed świecą paschalną i odmawialiśmy nasze przyrzeczenia chrztu św... Potem naszpiewaliśmy radosne rezurekcyjne alleluja...

Wielkosobotnie uroczystości dramatycznego zmagania światła i ciemności, życia i śmierci — oraz zwycięskie alleluja: to odpowiedź na najistotniejsze pytanie dotyczące tajemnicy człowieka, jego powołania i niesłychanej godności. Aby w przybliżeniu chociażby zrozumieć czym jest człowiek, jaka jest jego wartość i godność, pomyślny, że dla zbawienia człowieka sam Bóg stał się człowiekiem, i zgodził się na mękę oraz śmierć, aby swoim zmartwychwstaniem człowiekowi na nowo otworzyć bramy żywota. Niestety, za mało patrzymy na Zmartwychwstanie Chrystusa jako na ten fakt, który najbardziej ze wszystkich dotyczy człowieka i świadczy o jego wielkości. Za mało pamiętamy o słowach św. Pawła, że „Chrystus za nasze winy został wydany i dla naszego usprawiedliwienia zmartwychwstał”.

Te słowa św. Pawła rozwija św. Tomasz. „Jezus Chrystus — mówi ten wielki święty i doktor Kościoła — nie tylko po to przyszedł na świat, aby umrzeć — ale by nas ze sobą zjednoczył w swoim triumfie... Śmierć jest tylko połową zbawczego dzieła. Ona domaga się zmartwychwstania jako koniecznego uzupełnienia. Bez zmartwychwstania wiara nasza nie miałaby przedmiotu, ani chrzest pełni tego, co jego symbolizm wyraża”.

Chrzest bowiem jest fundamentalnym łącznikiem między Chrystusowym a naszym zmartwychwstaniem. Przez chrzest zostaliśmy włączeni zarówno w śmierć jak i w zmartwychwstanie Chrystusa. W chrzcie św. przez wiarę i łaskę zostajemy wszcze-

pieni w Chrystusa jako w nowe drzewo żywota i źródło nowego życia naszego. Stąd też pochodzi tytuł chrześcijanina. Ten bowiem jest chrześcijaninem, kto przez chrzest w Chrystusa wszczępiony, przez wodę ducha, odrodzony zostaje do nowego życia jako dziecię Boże. „Tym bowiem, którzy go przyjęli — czytamy na początku ewangelii św. Jana — Chrystus dał moc stania się dziećmi Bożymi”.

Najtrudniejszym, ale istotnym punktem wyjścia, oraz fundamentem wszystkich rozważań o człowieku jest znalezienie prawdziwego i dokładnego pojęcia kim on jest i jakie jest jego powołanie. Od tego będą zależały wszystkie dalsze wnioski. Dlatego też punktem wyjścia i podstawą wszystkich rozważań ostatniego soboru o człowieku było pojęcie „człowiek-chrześcijanin”. To

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 20 KWIETNIA

Bl. Jana Prandoty, Biskupa i Wyznawcy  
PONIEDZIAŁEK 21 KWIETNIA

Św. Anzelma, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

WTOREK 22 KWIETNIA

żw. Sotera i Kajusa, Papieży i Męczenników

ŚRODA 23 KWIETNIA

Św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika  
CZWARTEK 24 KWIETNIA

Św. Fidelisa z Sigmaringen, Męczennika  
PIĄTEK 25 KWIETNIA

Św. Marka, Ewangelisty

SOBOTA 26 KWIETNIA

Św. Kleta i Marcelina, Papieży i Męczenników

znaczy odkupiony przez Chrystusa, a przez chrzest do nowego życia odrodzony i do tego życia jako do najważniejszego i ostatecznego swojego celu zmierzający.

To wszystko, co widzimy we współczesnym świecie, pokazuje jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża całej kulturze i cywilizacji, jeżeli będzie ona budowała na błędnej nauce i na błędnym pojęciu o człowieku. Obecnie bardzo często się mówi o cywilizacji nastawionej na człowieka. Jednak, kto dokładnie może powiedzieć kim jest człowiek, a tym samym jakie ma być nastawienie cywilizacji?

Często definicja człowieka jest oparta o jednostronne doświadczenia, najczęściej biologiczne i materialistyczne. To zaś nie wystarczy. Dlatego Sobór mocno podkreślał, że „tajemnica człowieka — tylko w tajemnicy Słowa Wcielonego znajduje prawdziwe i niarodajne naświetlenie”. Dla chrześcijanina tylko ta definicja człowieka jest możliwa, którą św. Paweł daje, że każdy ochrzczony „jest nowym człowiekiem stworzonym na obraz Boga w sprawiedliwości, prawdzie i świętości”.

Istotne znaczenie posiada ożywienie świadomości, że jesteśmy chrześcijanami, to znaczy przybranymi dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusa i w Nim żyjącymi członkami Kościoła. Z tej świadomości weźmie początek poczucie naszej godności, która we wieczność sięga, a prawdą jaśnieje w doczesności. Z tego też rodzi się prawdziwa mądrość i wierność obowiązkom, jakie nakłada godność chrześcijanina. Bo chrześcijaninem być — znaczy żyć po chrześcijańsku. Całe życie, wychowanie, moralna postawa a nawet sztuka chrześcijańska — wyrastają ze świadomości naszego nadprzyrodzonego wyniesienia, które przez chrzest daję nam udział w zasługach, ofierze i triumfie Chrystusa Zmartwychwstałego.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

## Łekezja

NA 2 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY (20 kwietnia)

(Z listu św. Piotra Apostoła 1, 2, 21-25)

Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego. Gdy Mu zlorzeczono, nie ziorzeczył, gdy cierpiał, nie wygrażał się, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciebie swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy umarli dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pastera i biskupa dusz waszych.



## Pomnik martyrologii dzieci w Łodzi

Pół miliona złotych zebrali łodzianie na budowę pomnika martyrologii dzieci. Pomnik ten stanąć ma w Łodzi, przy ul. Przemysłowej, gdzie w latach okupacji hitlerowskiej zorganizowali obóz koncentracyjny dla dzieci i młodzieży z wielu krajów Europy. Obywatelski komitet pomników walki i męczeństwa w Łodzi postanowił, że odsłonięcie pomnika martyrologii dzieci nastąpi w 30 rocznicę napadów hitlerowskiej na Polskę i wybuchu II wojny światowej. Uroczystość połączona zostanie z manifestacją społeczeństwa Łodzi.

# Le Światło KATOLICKIEGO

## ZGON MISJONARKI

W Tokio zmarła ostatnio matka Ernestyna Ramaglio ze Zgromadzenia Służebniczek Najświętszego Serca. Przez 36 lat prowadziła owocną działalność apostolską w Japonii. W roku 1935 założyła swój pierwszy instytut w tym kraju. Z jej inicjatywy powstały później dwa dalsze. Po wojnie odbudowała swój dom zakonny w Tokio, zniszczony na skutek bombardowań lotniczych. Matka Ramaglio była również przewodniczącą federacji żeńskich zgromadzeń zakonnych w Japonii oraz z ramienia Kongregacji Rozkrzewiania Wiary przełożoną żeńskiej wspólnoty zakonnej Sióstr Światła Ewangelicznego. Służebniczki Najświętszego Serca prowadzą obecnie w Japonii liczne szkoły podstawowe, średnie oraz 1 uniwersytet. Zgromadzenie liczy 130 sióstr zakonnych, w tym 88 Japonek.

## „DOM MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ”

Wierni diecezji wiedeńskiej zebrali dwa miliony 250 tysięcy szylingów na wybudowanie i urządzenie „Domu Miłości Chrześcijańskiej” dla uczczenia 500 rocznicy powstania diecezji wiedeńskiej. Kardynał Koenig zaapelował do wiernych aby powstrzymali się od zbyt kosztownych obchodów, a fundusze zaoszczędzone przeznaczyli na zrealizowanie budowy. Dom ten będzie przeznaczony dla biednych i nieuleczalnie chorych.

## WYBORY DZIEKANÓW

Arcybiskup Schneider, ordynariusz diecezji Bamberg, ogłosił rozporządzenie dotyczące nowego sposobu ustanawiania dziekanów. Jeśli dotąd biskup sam wybierał i mianował na to stanowisko kandydatów, obecnie zgodnie z nowym statutem księża poszczególnych dekanatów mają prawo wyboru dziekana, którego okres urzędowania określono na sześć lat. W wypadkach ponownego wyboru tej samej osoby na dalsze sześć lat potrzebna jest większość dwóch trzecich głosów.

## O BEATYFIKACJĘ KRÓLOWEJ JADWIGI

*Księża kardynalowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła wezwali wiernych do modlitw w intencji beatyfikacji królowej Jadwigi. Jednocześnie Wydział Duszpasterski w Krakowie rozpiął ankietę mającą na celu zebranie odpowiednich materiałów dokumentacyjnych o istniejącym stanie kultu sługi bożej królowej Jadwigi. Zebrane materiały przedłożone będą Stolicy Apostolskiej.*

## W SOWIETACH ROŚNIE LICZBA OCHRZCZONYCH

W sowieckim czasopiśmie „Młody Komunist” ukazało się omówienie ankiety przeprowadzonej wśród trzech i pół miliona mieszkańców miasta Gorki i okolic. Ankieta dotyczyła praktyki chrztów dzieci.

Profesor Zelenkow z miejscowego uniwersytetu, który zainicjował tę ankietę, stwierdza z niepokojem, że liczba ochrzczonych dzieci z roku na rok wzrasta, choć nie publikuje o ile wzrasta. Można więc zakładać, że wzrasta w wielkiej proporcji. Ujawnia natomiast, że aktualnie 60 procent młodych małżeństw w rejonie Gorki chrzci swoje dzieci, mimo iż bardzo wielu wśród nich uważa się za komunistów, a nawet należy do Komso-mołu (związek młodzieży komunistycznej). Profesor lojalnie wyznaje, że większość z tych młodych rodziców, którzy chrzczą swoje dzieci, to ludzie mniej lub więcej wykształceni, w każdym razie dalecy od ciemnoty czy nieuctwa. Ich postępowanie zaprzecza przeto teorii marksistowskiej, utrzymującej że praktyki religijne są wynikiem zacofania intelektualnego. Profesor usiłuje więc fakt ten wytłumaczyć błędem taktycznym popełnionym przez ośrodki propagandy antyreligijnej, która rzekomo miała uderzać dotychczas tylko w ludzi prostych, nie atakując odpowiednio poglądów religijnych wśród ludzi wykształconych. Profesor mawia, że by wszczęto nową akcję ateistyczną, by zaaplikowano nowe metody walki z wiarą i pośrodk światłej kategorii obywateli sowieckich.

W związku z tym można się spodziewać nowej fali prześladowań Kościoła. Symptomaticznie tego może być właśnie ten temat podchwycony przez wiele publikacji sowieckich, jak również fakt, że ostatnio zamknięto w Kijowie jeden z dwu istniejących tam jeszcze klasztorów żeńskich, liczący 250 zakonnic prawosławnych.

## 61-LETNI KANDYDAT NA KAPŁANA

W Seminarium Duchownym w Orchard Lake w stanie Michigan studjuje obecnie 61-letni Polak, Franciszek Wuligóra, który w roku 1950 wyemigrował do Kanady. W chwilach wolnych od pracy zawodowej ukończył on jedną ze szkół wyższych w Kanadzie. Za namową ks. biskupa z Nowego Orleanu oraz zgodnie ze swym gorącym pragnieniem zostania kapłanem, rozpoczął on studia teologiczne w polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake.

## HINDUSI UCZCILI PAMIĘĆ OJCA PIRE

W Madrasie (Indie) odbyła się uroczystość poświęcona pamięci o. Pire, dominikanina belgijskiego i laureata pokojowej Nagrody Nobla. Ordynariusz Madras podkreślił, iż projekty społeczno-charytatywne zmarłego zostaną zrealizowane do r. 1974. Przewidują one założenie w ośmiu okolicznych wioskach nowoczesnych szkół zawodowo-technicznych, sierocińców, przytułków dla starców oraz wzorowych gospodarstw rolnych. Koszt projektu wyniesie przeszło milion dolarów.

## KATOLICY W WIELKIEJ BRYTANII

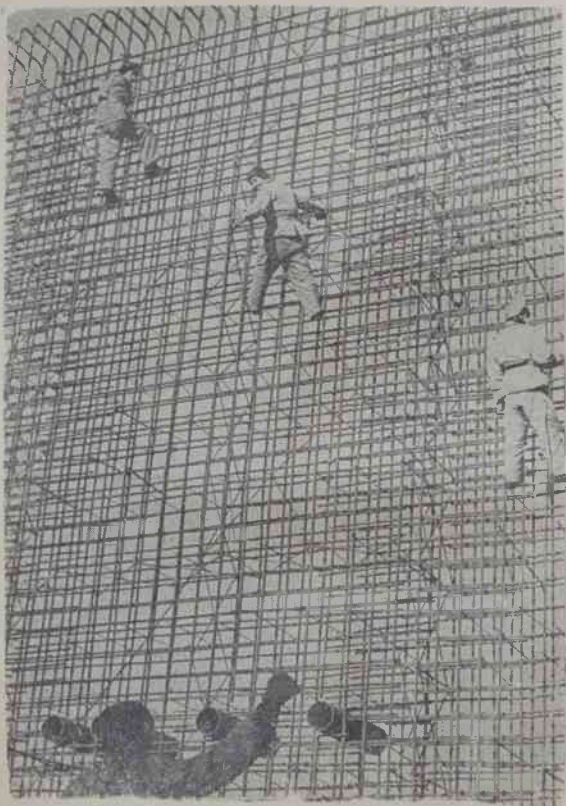
Liczba katolików w Anglii i Walii wzrosła w ciągu minionego roku o 56 tysięcy. Dowiadujemy się o tym z najnowszego rocznika katolickiego, wydanego w Londynie. Spośród 48 milionów mieszkańców Wielkiej Brytanii 4 miliony i 143 tysiące to katolicy.

# JA TO MUSZĘ!

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Ale to jeszcze nie koniec. Śmierć w Indiach zbiera obfite żniwo. Lecz umierać na ulicy to szczyt nędzy. Toteż Siostra Teresa zwróciła się do władz o przydzielenie jej jakiegokolwiek pomieszczenia na „umieralnię”. Znalezienie go nie było rzeczą łatwą. Wreszcie oddano jej do dyspozycji dwa hangary, w których znajdowali schronienie pielgrzymi przybywający do Kalkuty, do tamtejszego sanktuarium bogini Kali. 1317 ludzi umierających na ulicy zostało tam przetransportowanych w 1967 roku, z czego, dzięki opiece lekarskiej i odżywianiu uratowano 680. „Umieralnia” Siostry Teresy uchodzi dziś za najślawniejszą jej dzieło.

Zgromadzenie założone przez Siostrę Brings dla niesienia pomocy najbardziej potrzebującym rozrosło się poważnie. 95 nowicjuszek, 40 postulantek to wielka nadzieja na przyszłość. Są to przeważnie Hinduski, lecz prócz nich występują także Amerykanki, Australijki, Niemki. Pracują nie tylko w Indiach



Fragment elektrowni atomowej w Sowietach. Robotnicy zawieszani na stalowych prętach montują reaktor. Jakże mały wydaje się człowiek w porównaniu z dziełem, które tworzą jego ręce i jego mózg.

lecz także na Ceylonie, w Tanzanii i w Australii, wszędzie tam, gdzie trzeba nieść pomoc nędzniejszej nędzy, ale w Kalkucie dochodzi ona do rozmiarów wprost potwornych, gdyż stale napływają uciekinierzy ze wschodniego Pakistanu, tysiące bezrobotnych z okręgów rolnych, strajkujący robotnicy itp. Przy tym ten zabójczy klimat, brak higieny i głód!

Władze państwowe i kościelne, zakony misyjne, stowarzyszenia dobroczynne wszystkich wyznań robią co mogą, a na ich czele kroczy niewątpliwie Siostra Teresa Brings, która dziś posiada obywatelstwo indyjskie i najwyższe odznaczenia państwowe. Dokonuje cudów zaradności w niesieniu pomocy nędzniejszym, bo powiedziała sobie pewnego dnia: „Musimy?... Nie! To ja muszę coś zrobić!”

F. Z.

## WIARA I ZWĄPIENIE

Już pęka struna życia. —

Ostatni ton melodii gasnącej. —

I cisza. — Śmiertelna cisza, —

Serce w agonii konające. —

Słońca nie widać.

Daleko się chowa. —

Wiedną pachnące kwiaty.

Lecz życie przyjdzie od nowa!

Czarne mgły ścielą szaty.

Na miejscu zabaw, życia! Miłości!

Gdzie szczęście piłem jak miód,

Powstała czarna plama podłości —

Ciemność. — cisza. — obfuda. — chłód.

Przez życie cierpień i burzy

I wiecznych życia zawiei,

Straciłem u szczęścia podgórzy

Ostatnią kroplę nadziei.

Przez ciężką pracę

Cierpienia i męki,

Wszystko w oczach tracę. —

Bez wartości, czuję jak z ręki

Wypada pieniądz podłości.

Chciałem ostrzec cały świat.

Wskazać drogę, cel ludzkości!

Ożywić wiednący kwiat

Symbol szczęścia i miłości.

Pojedynk ze złym będzie wygrany.

Choć rozwój wad prześcignął zalety. —

Chociaż świat w złocie, skarbach zakochany,

Sąd sprawiedliwy się zbliża — niestety!!

Więc cóż mam czynić ja bezbronny?

Siły odchodzą. — ginie dawna moc. —

Zgaś wiary żar, żar serca płonny,

Przedemną czarna, głucha, — bezkresna noc

Nikt nie chciał słuchać mego wołania,

Nikt mi nie podał zbawiennej ręki —

Więc cichną już ostatnie błaganie, —

W konaniu. — cierpieniach. — bezowocnej męki.

S. Gaczoł

## Ludzie są tacy

**POWOLANIE I KARIERA.** — *Wielkość współczesnych aktorów to, niestety, ludzie bez powołania — twierdzi miesięcznik „Monde et vie”. I dalej: „Gdyby za pracę zamiatacza ulic płacono 10 tysięcy franków miesięcznie i nawet ten cięższyby się dużym autorytetem, dwie trzecie naszych aktorów zrobiłaby wszystko, by został zamiataczami”.*

**WYGRAŁA CYGANKA.** — *Antoni G. z Niemianowic usiłował ukryć przed rodziną wygraną w Toto-Łotka. W tym celu 70 tysięcy złotych ulokował pod podszewką swego wiosennego płaszcza. Łatwo wyobrazić sobie jego minę, gdy ostatnio w szafie ujrzał nowy płaszc. Stare okrycie podarowane zostało przez córkę jakiejś żebrzącej Cygance.*

**ZACHOWANIE : NIEODPOWIEDNIE!** — *Poczytny pisarz zachodniemiecki Günter Grass wystawił „świadcstwo szkolne” Niemieckiej Republice Federalnej.*

*Oto poszczególne oceny :*

przedmioty ustne — dostatecznie;  
przedmioty pisemna — dość dobrze;  
religia — dobrze;  
zachowanie — nieodpowiednie;  
geografia — skandalicznie (uczeń posługuje się przestarzałymi mapami);  
charakterystyka ogólna — szybko opowiada lekcje, ale jeszcze szybciej je zapomina. Skłonność do samozadowolenia. Zarwsze stara się zwalić winę na innych”.

**UWAGA DLA STARSZYCH.** — *Na jednym z placów zabaw dla dzieci w Londynie wisiał napis skierowany do dorosłych: „Proszę się nie mieszać do starc wynikłych pomiędzy dziećmi. Ich spór się szybko zakończy, a wy będziecie się długo kłócić”.*

**CHCĄ BY ICH DALEJ CHŁOSTAĆ.** — *Dyrektor liceum w angielskim mieście Milnthorpe wystąpił z inicjatywą zakazania chłosty. Delegaci uczniowscy sprzeciwili się argumentując, że nie należy zrywać z narodową tradycją stosowania kar cielesnych.*

**MUCH NA KILKA.** — *W Nepalu wszczęto kampanię łepienia much, które przyczyniły się do miedawnej epidemii cholery. Pierwszą nagrodę — 300 rupii — obiecano temu, kto przyniesie 18 kilogramów much.*

## POZNAJEMY NASZĄ RELIGIĘ

### STWORZENIE

Fakt sam w sobie dziwny i jedyndy w swoim rodzaju. Nauka ludzka może sięgać daleko w przeszłość. Na podstawie zabytków pisanych wiemy, jakie narody i jakie kultury były kilka tysięcy lat temu na ziemi. Wykopujemy z ziemi ślady kultur jeszcze starszych, docieramy do epok, kiedy nie tylko ludzi, ale w ogóle życia nie było na ziemi. Ale świat istniał, był.

Gdyby tak można było sięgnąć jeszcze dalej, przedrzeć się przez dalsze miliony lat w przeszłość, może dałoby się dotrzeć do momentu, w którym świat dopiero zaczął istnieć. Jak wyglądał ten pierwszy moment, w jakiej formie świat (czy materia, która wyłonila z siebie świat) zaczynał istnieć, tego nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy.

#### A przecież Pismo św. opowiada o sześciu dniach stworzenia

Właśnie. Pismo św. opowiada, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni i mówi dokładnie, co w którym dniu zaczęło istnieć. A ponieważ powiedzieliśmy w którymś z poprzednich odcinków,

Bardzo różne są ludzkie marzenia. Nie wszystkie są realne. Snując projekty nie bierzemy nieraz tego faktu pod uwagę.

★

Urzędnik był przekonany o swoich umiejętnościach zawodowych, a tymczasem awansowano kogoś innego. Dziewczyna jest przekonana o zaletach swojej urody i umysłu, ale zostaje „na koszu”, bo chłopiec zainteresował się inną. Literat pisze książkę, której żadne wydawnictwo nie chce wydać. Artysta maluje obraz, źle oceniony przez krytykę.

★

Można by przytaczać dziesiątki przykładów nieudanych startów i przegranych sfałek życiowych. Gdy spotyka nas niepo-

że Pismo św. jest natchnione i nieomyłne, więc sprawa jest jasna. Sami tego wiedzieć nie możemy, ale Bóg nam objawił, jak stwarzał świat.

A więc w pierwszym dniu stworzył Bóg światłość i ciemność, dzień i noc. W drugim dniu — dokonał Bóg rozdziału wód i powołał do bytu firmament niebieski. Trzeci dzień był początkiem istnienia wyłonionej z wód ziemi i roślinności oraz zbiorowiska wód — morza. W czwartym dniu zaczęły istnieć słońce i księżyc, w piątym — ryby w wodach i ptactwo w powietrzu. W szóstym dniu wyłoniły się z nicości wszelkiego rodzaju płazy, gady i zwierzęta. „A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło — mówi dalej Pismo św. — nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jakie podjął. Wtedy pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając...”

Czy nie przypomina ten opis pracy rolnika w ciągu całego ty-

### GDY SPOTYKA NAS N

„...napelnij wiernych nym weselem...”

wodzenie mamy żal do świata, ludzi i Boga. Wszędzie szukamy winnych i przyczyn naszego niepowodzenia, rzadko szukając ich w sobie samym. Jesteśmy zli, zniechęceni i rozczarowani. Po kilku takich niepowodzeniach — gorzkniemy. Dochodzimy do wniosku, że jesteśmy pokrzywdzeni przez los.

★

Różne są ludzkie cierpienia i troski. Różnie przeżywają je poszczególne ludzie.

# NIE ŚWIATA

godnia i odpoczynku w dzień siódmym? Autor, który pisał te słowa, patrzył przecież na świat, na porządek w świecie, na ludzi pracujących i odpoczywających. I w jego opisie Bóg „pracuje” i „odpoczywa” po pracy. A przecież wiemy z poprzednich uwag, że Bóg aktem swej wszechmocnej woli powołał świat do istnienia. Chciał — i świat zaistniał. Naprowadza nas to na myśl, że cały ten opis jest po prostu obrazowym, literackim przedstawieniem prawdy o tym, i że wszystko co istnieje, pochodzi od Boga. I ta prawda jest tutaj najważniejsza i istotna. Wszystko inne jest literackim omówieniem, poematem, który miał zbliżyć człowiekowi i bardziej wyjaśnić cudowny i zdumiewający fakt stworzenia.

W tych bogatych zatem ramach literackich znajduje się ta tylko treść, że świat pochodzi od Boga i przez Boga został stworzony. Reszta to po prostu sposób opowiadania właściwy tamtym czasom i kulturze, w której ta księga biblijna powstała. A zatem w tym rozbudowanym opisie nie ma błę-

du, trzeba tylko wiedzieć, co Bóg chciał tutaj objawić. A druga sprawa — jak człowiek te treści Boże przedstawił.

Trzeba dobrze o tym pamiętać, że żadna księga biblijna nie jest dziełem naukowym. Zadaniem Pisma św. nie jest pouczanie ludzi o prawach przyrody, czy prawach rozwoju materii, budowie świata itd. — Biblia jest księgą religijną i celem jej jest przekazywać prawdy dotyczące zbawienia wiecznego. Jeżeli prawdy te trzeba było niekiedy ujmować w pojęciu przyrodniczym, jeżeli trzeba było przy okazji ich formułowania posługiwać się faktami historycznymi, poglądami na świat, to brano je takie, jakie były w tamtych czasach i pisano tak, jak nakazywał ówczesny zwyczaj.

I prawdą w tym wszystkim jest to, że takie poglądy panowały w tamtych czasach, a nie to, iż taki fakt historyczny musiał mieć miejsce (czasem się okazuje, że nie miał miejsca), lub że dane prawo przyrody tak należy rozumieć (czasem nowa nauka każe je rozumieć inaczej). Tak właśnie jest i w tym wypadku. Bóg objawia, że stworzył świat, że świat od Niego pochodzi, a człowiek pisu-

jący Bożą prawdę, ujmuje ją w formę literacką właściwą swoim czasom i kulturze swoich czytelników.

## Dzień święty

W poetycki obraz stworzenia świata włączone zostało — również literacko przedstawione — zagadnienie dnia świętego: szabat u żydów, niedzieli — u nas. Przedstawiony został ów dzień święty, jako ten, w którym — po dokonaniu dzieła stworzenia — Bóg odpoczął i błogosławił temu dniowi. Oczywiście, znowu mamy do czynienia z obrazowym ujęciem zagadnienia. Bóg nie musiał odpoczywać, bo nie „zmęczył się” dziełem stworzenia; autor ujął całą sprawę na podobieństwo spraw ludzkich. To człowiek odpoczywa w dniu świętym po całotygodniowej pracy. Znowu w formie obrazowej przekazana została wola objawiającego Boga, by jeden dzień w tygodniu był poświęcony Bogu, by był Bożym dniem. I to tutaj jest objawieniem, czyli słowem Bożym ujętym w ludzkie formy słów i obrazów.

Dla człowieka bowiem dzień

*(Dokończenie na str. 8)*

## AS NIEPOWODZENIE...

nych Twoich nieustan-

Jedni, zapatrzeni w siebie i swoje osobiste troski, winnymi za nie czynią swoich bliźnich. Zgorzkniali i niezadowoleni nie dostrzegają własnych wad i niedostatków. Uważają, że tylko ich przeżycia lub uczucia są najważniejsze i najcięższe, że tylko oni cierpią i mają przykrości.



Inni szukają winy przede wszystkim w sobie — wyolbrzymiając nieraz swoje wa-

dy i niedołęstwo — popadają w kompleksy. Zamykają się w sobie, walcząc samotnie ze swymi troskami wstydzają się jednocześnie swej „słabości” — starają się ukryć przed oczami innych fakt, że jest im źle, że cierpią



Cierpienia i bólu nie wymierzysz żadną miarką. Każdy człowiek inaczej przeżywa swoje troski i niepowodzenia. Siła i sposób przeżycia zależy od kultury i wrażliwości psychicznej danego człowieka. Ogromu cierpienia i trosk nie porównuj. A gdy cię coś boli, gdy cierpisz i masz kłopoty — pamiętaj, że inni mają je również, że cierpienia innych naprawdę mogą być poważniejsze od twoich.

Mówimy o nieszczęściach, że idą seriami. W dużej mierze sam człowiek przyczynia się do tego prawa serii. Zdenerwowany, zgorzkniały łatwiej poddaje się cierpieniu, łatwiej ulega złym nastrojom i tym samym bardziej ściąga na siebie nowe kłopoty



Umieć cieszyć się nawet najmniejszymi darami, jakich dostarcza nam życie, nie poddawać się nastrojom cierpienia, dostrzegać w każdej trudności jej dobre strony, zachowywać pogodę ducha i uśmiech nawet w najgorszych i najcięższych momentach życia — to chyba najbardziej skuteczną broń przed zgorzknieniem, przed samounieszczęśliwieniem się człowieka. (x)

## STRAŻACY W HABITACH

Blisko stacji kolejowej Szymanów na linii Warszawa—Łowicz znajduje się Niepokalanów. Dzisiaj jest to duży kompleks budynków z okazałą świątynią pośrodku. Niepokalanów — wszyscy chyba wiemy — założony został przez O. Maksymiliana Kolbe, który w 1941 roku w Oświęcimiu oddał dobrowolnie swe życie za życie skazanego na śmierć głodową ojca rodziny.

Dzieło O. Maksymiliana Kolbe jest rozległe, zadziwia wszechstronnością i odwagą. Chcemy dzisiaj przedstawić pewien wycinek spraw Niepokalanowa. Może nie najważniejszy, ale niezwykły. Nie znajdziecie tego nigdzie poza Niepokalanowem — ani w Polsce, ani w Europie, ani pewnie nigdzie na świecie.

### „WINNIŚMY WSZYSTKIEGO WIERNIE STRZEC...”

Było to w roku 1928. O. Maksymilian Kolbe — wówczas gwardian Niepokalanowa — powiedział bratu Słezemu Mikołajczykowi: „Otrzymujemy ofiary na rozbudowę Niepokalanowa, a więc wszystko to, co się tutaj znajduje, należy do społeczeństwa. My, zakonnicy, jesteśmy tylko administratorami tego. Budynki nasze są zbudowane z drzewa, nie trudno o pożar. Musimy temu zaradzić”.

Po trzech latach od chwili tej rozmowy — 2 lipca 1931 roku — powołano oddział Ochotniczej Straży Pożarnej złożonej wyłącznie z zakonników. Wyposażenie było więcej niż skromne: ręczna siłkawa marki „Tryumf” i ekwipunek osobisty. 27 lutego 1932 roku niezwykła straż otrzymała „chrzest ogniowy”. Płonęła elektrownia klasztorna. Od tej pory zaczęto wyjeżdżać do wszystkich pożarów w okolicy.

To była sensacja! Stateczni mieszkańcy pobliskich wiosek przecierali oczy ze zdziwienia, gdy szosą pędziła, trąbiąc donośnie, ciężarówka wypełniona zakonnikami w hełmach. Prędko jednak zdziwienie zastąpił szacunek i podziw. Bracia strażacy, radzili sobie z pożarami doskonale, wcale nie gorzej od zawodowych strażaków, często nawet znacznie lepiej.

W roku 1933 kilku strażaków w habitach opuściło Niepokalanów udając się na nową placówkę OO. Franciszkanów do dalekiej Japonii. Wkrótce po ich wyjeździe

nadeszła wiadomość, że w japońskim Niepokalanowie założono... oddział straży pożarnej

### WOJNA

Dwóch ojców i 48 braci wywieziono do obozu Amtitz koło Berlina. Wśród nich 7 strażaków z Naczelnikiem br. Mikołajczykiem na czele. Zwolnieni po trzech miesiącach, w dzień święta Niepokalanego Poświęcia wrócili do Niepokalanowa. Oddział strażacki znów wznowił działanie. Dzień i noc ze strażnicy umieszczonej w budynku klasztornym przepatrywano całą okolicę. A było sporo momentów prawdziwie tragicznych. Żandarmeria paliła wsie i zagrody, zwłaszcza podejrzanym o współpracę z organizacjami podziemnymi. Niestety, wówczas straż zakonna mogła tylko przyglądać się, jak ogień trawi ludzki dobytek. Kordony żandarmerii pilnie strzegły, aby nie dopuścić pomocy.

Pod koniec wojny, z inicjatywy braci strażaków przeszkolono wszystkich zakonników na specjalnym kursie sanitarnym. Przeprowadzono również wiele innych kursów — kierowców samochodowych, motocyklowych, obsługi motopomp.

### Z NOWYMI SIŁAMI

Gdy nadeszło zwycięstwo i wróciła Polska, oddział strażacki w Niepokalanowie jeszcze bardziej się rozwinął. 6 lipca 1947 roku uroczystie święcono 15-lecie założenia straży. Dziesięciu zakonników udekorowano złotymi, srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

## STWORZENIE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 6—7)

Święty jest także odпочynkiem po sześciu dniach, wprowadzie nie stworzenia świata, ale po sześciu dniach pracy, tworzenia, współtworzenia świata, czynienia go lepszym bardziej podobnym do planów Boga. W ten sposób chciał autor księgi biblijnej ukazać, że nasz dzień święty podobny jest do Bożego, a poprzez ludzkie słowa i obrazy przemówił Bóg do człowieka, polecając jeden dzień w tygodniu poświęcić sobie.

Ten dzień ma być przypomnie-

Jakże wiele się zmieniło obecnie... Jest samochód bojowy, są motopompy, hydro-netka, kilkaset metrów węży, 3 drabiny itd. Warto przy tej okazji wspomnieć, że straż zakonna, w odróżnieniu od innych straży, nie posiada żadnych dotacji ani źródeł dochodów. Większość sprzętu to dary fiarowane najczęściej w zamian za pomoc przy ugaszeniu pożaru.

W archiwum braci znajduje się spora paczka listów z podziękowaniami. Przeczytajmy jeden z nich. „Ludzie o tak opanowanym charakterze, silnej woli i hartie ducha rzadko się spotyka. Widziałam dzisiaj waszą pracę, wasz wysiłek, pewność siebie i to podtrzymywało mnie na duchu. Mówiłam sobie, że pożar nie posunie się dalej i nie pomyliłam się. Za tak ofiarną pracę i poświęcenie składam braciom serdeczne „Bóg zapłać”.

Strażacy zakonni starają się być wszędzie tam, gdzie mogą być potrzebni. Spieszą do wypadków samochodowych, ratują tonących, udzielają pierwszej pomocy rannym i chorym.

Oddział z Niepokalanowa jest doskonale wykształcony. Sprawnością nie ustępuje wielu strażom nawet zawodowym. Ważne też, że każdej chwili jest gotowy do wyjazdu.

Dzieło O. Maksymiliana Kolbe i w tej dziedzinie wydało dobre owoce. Jeżeli można się domyślać, O. Kolbe powodowała w tym wypadku — jak zawsze i wszędzie — miłość bliźniego, przekonanie, że obowiązkiem człowieka jest występować w obronie drugiego człowieka.

Andrzej Rejcher

nem, że pochodzimy od Boga, że Bóg stworzył nas i cały ten świat. Ten dzień jest więc niejako pamiątką stworzenia, jest świętem Boga-Stwórcy. Całe stworzenie przez sam fakt swego istnienia mówi o Bogu-Stwórcy, głosi Jego chwałę; mówi o tym, że Bóg jest i działa, podtrzymując w istnieniu świat i nas. Ten dzień, w którym nie pracujemy, ma to właśnie przypominać i ciągle na nowo uświadamiać.

(mb.)



## APEL KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

Na obchód Konstytucji 3 Maja i 25-lecia walk pod Monte Cassino!

Kazdy naród ma swoje święte narodowe, które jest uwieńczeniem epokowego wydarzenia historycznego, wprowadzającego naród w nowe formy życia państwowego.

Obchód tego święta wlewał otuchę i siły do wytrwania w czasie niewoli, łączył wszystkich w potężnym hymnie wdzięczności dla Królowej Korony Polskiej, był napomnieniem dla tych, którzy inaczej pojmowali sztukę rządzenia państwem.

Takim był 3 maj dawniej; takim winien pozostać dzisiaj, tym bardziej, że w Kraju święto to, jako symbol wolności i pragnienia samodzielności jest zakazane.

W tym duchu, Kongres Polonii Francuskiej postanowił uczcić 178 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 roku.

Tradycyjnym zwyczajem zbierzemy się wszyscy z Północnej Francji w niedzielę, dnia 4 maja w Lille.

W tym samym dniu obchodzić będziemy również 25-rocznicę walk pod Monte Cassino. Bo bijąc się o Monte Cassino żołnierz polski otwierał okrwawioną drogę nie tylko do Rzymu, ale i do wolnej Polski.

Z radością i dumą możemy podkreślić, że w święcie tym, w dniu 4 maja w Lille wziął udział Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej, która podjęła się przygotowania specjalnej Akademii w Operze, Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych, Związek Harcerstwa Polskiego, Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego. Nie wątpimy ani na chwilę, że Duchowieństwo polskie w całej Francji poprze akcje tych uroczystości.

Te obchody, które cała emigracja organizować będzie w różnych ośrodkach, będą nas łączyć, zespalając i dedawać wiary.

Kongres Polonii Francuskiej

## CO MOŻEMY UCZYNIĆ DLA POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH

(Dokończenie ze str. 1)

Ci, co tak sądzą, zapominają, że kapłan, choć żyje w tym świecie, nie jest — nie powinien być — z tego świata, jak niejednokrotnie Chrystus Pan to powtarzał swym apostołom i uczniom. To znaczy, że kapłani, choć żyją na świecie i obowiązani są do życia, do zdobywania wykształcenia i kultury na równi z innymi, mają jednak inne zadania. Pracują oni nie dla siebie i dla świata, ale dla zbawienia dusz i około tej misji całe ich życie się obraca.

Nie od tego świata otrzymali oni powołanie oraz władzę i środki do jego spełniania, ale od Boga, od Chrystusa, który im przekazał dzieło swoje, królestwo nadprzyrodzone. Dlatego im ściślej z Bogiem się łączą, tym łatwiej im będzie powołanie to spełnić. Żeby zaś skutecznie pracować dla tego królestwa, trzeba na to oddać cały czas i wszystkie energie.

Przez swą mękę i śmierć Chrystus Pan dokonał dzieła Odkupienia ludzkości. Przez współofiarność członków Kościoła to samo dzieło dokonuje się i rozszerza w

dziejach ludzkości. Bo Kościół to ten sam Chrystus, który cierpiął i umarł, ale żyje dalej w Ciele Mistycznym. I trzeba, aby to Ciało, tj. wierni w Kościele, cierpiało i umierało sobie, idąc ciernistą i stromą drogą do zbawienia.

Na tym tle zrozumiałą jest celibat (tj. wyrzeczenie się związków małżeńskich i życia rodzinnego), które umożliwia kapłanowi oddanie się całkowicie Chrystusowi i Kościołowi, umiłowanie Go jedyne i dozgonne, aby Chrystus zmartwychwstał i pomnażał się w wiernych, aby królestwo Jego skuteczniej szerzyło się na świecie. Tylko wtedy mogą kapłani doskonale spełnić swe wzniosłe powołanie „drugiego Chrystusa”, a więc pośrednika między Bogiem i ludźmi, nauczyciela tajemnic niebieskich i prawa czystej miłości Boga i bliźniego, duchownego ojca, kierownika i pasterza na drodze do zjednoczenia z Bogiem, do zbawienia i udoskonalenia jak największej ilości dusz.

Ks. Józef Cudziński T. J.

## O CZYM TO DUMAC

NA PARYSKIM BRUKU

### Dobroczynca ludzkości

Celem doczesnym przeciętnego człowieka na tym ziemskim padole jest gonitwa za powszednim chlebem i za zdobyciem trochę pieniędzy za zabezpieczenie sobie starości. Są natomiast inni ludzie, którzy myślą o bogactwie i sławie. Chcą by świat ich wysławiał; i by chwalił ich czyny i słowa. Tacy ludzie czasem zasługują na te pochwały, ale w wielu wypadkach kierują nimi pusta ambicja i fałszywa duma. Ludzie naprawdę wielcy nigdy nie mówią o sobie nic, ich czyny są bowiem dla nich najlepszym świadectwem u potomnych. Tacy ludzie stają się wzorem dla wielu pokoleń i kamieniem węgielnym na drodze kultury i cywilizacji ogólnoludzkiej.

Jednym z takich właśnie wielkich ludzi jest Tomasz Edison. Nie obce napewno jest to nazwisko. Słyszeliście przy różnych okolicznościach. Tomasz Edison był twórcą dwóch największych wynalazków w świecie: żarówki i fonografu, nie licząc wielu innych.

Kariera tego człowieka to prawdziwa powieść z życia. Nie można sobie wyobrazić człowieka biednego, bez opieki pomocy, bez wykształcenia i protekcji, któryby pod koniec swego życia był tak czczony przez ludzi całego świata i uwielbiany jak Edison. Edison zawdzięcza swoją sławę niestrudzonej pracy nad samym sobą i swojej niezłomnej woli.

Droga jego kariery, jako wynalazcy prowadziła z piwnicy domu rodziców do wagonu bagażowego w pociągu pospieszonym. W kąciaku tego wagonu skompletował sobie małeńkie laboratorium i skromną drukarenkę, na której według własnego układu drukował „tygodnik”.

W sierpniu 1862 r. uratował życie dziecku naczelnika stacji i tym samym zagwarantował sobie pracę w urzędzie telegraficznym. Zostawszy telegrafistą nie oddawał się w wolnych chwilach rozmyślaniom o innych przyjemnościach, ale pracował nad ulepszeniem telegrafu. W tym to właśnie czasie wynalazł automatyczny powtarzacz. Zachęcony tym wynalazkiem zbudował pierwszy aparat do liczenia głosów w Parlamencie. W latach 1870 a 1874 patentuje 45 wynalazków, z których największe to: fonograf i żarówka. Przez swoje wynalazki stał się największym dobroczyńcą ludzkości.

J. Majcherczyk

## WSPOMNIENIE O A. MAJKOWSKIM

Literatura kaszubska zawsze miała szczęście do dwóch zawodów: lekarzy i księży. Wynikało to zapewne z wrodzonej praktyczności Kaszubów, a dokładniej — z sytuacji materialnej, która nie pozwalała przyszłym literatom całkowicie poświęcić się zainteresowaniom humanistycznym.

Aleksander Majkowski — jedna z najwybitniejszych postaci w kaszubskim życiu umysłowym ostatniego stulecia — był lekarzem, podobnie jak jego wielki poprzednik, dr Florian Cenowa. Ale praca zawodowa miała dla niego drugorzędne znaczenie. Przez całe życie splotały się u Majkowskiego dwie pasje: sprawa kaszubska i twórczość literacka. Działalność na niwie społecznej bardzo często przeszkadzała działalności literackiej i może właśnie dlatego talent Majkowskiego zabłysnął w pełni dopiero wtedy, gdy ten lekarz-literat odsunął się od życia publicznego. Wszystkie najlepsze swoje utwory wydał Majkowski przecież pod koniec życia. A życie to było pracowite, ruchliwe i owocne.

Urodził się Majkowski 17 lipca 1876 r. w Kościerzynie. Niewielkie to miasteczko było u schyłku XIX w. bardzo żywym ośrodkiem umysłowym i promieniowało na całe Kaszuby. Rodzinne miasteczko uczynił Majkowski bohaterem swojej pierwszej książki — satyrycznego poematu „Jak w Kościerzynie koscielnygo obrele, abo Pięc kawalerów a jedna jedyna brutka”. W bohaterach tego dziełka można rozpoznać ówczesne postacie kościerskiego patrycjatu. Jest to bardzo zjadliwa satyra na grubość obyczajów, zaborczość, pijaństwo, a przede wszystkim na dwie największe wady Kaszubów: upór i pieniactwo, które to wady zresztą były charakterystyczne nie tylko dla tego regionu Polski.

Majkowski ukończył słynne gimnazjum w Chojnicach. Był tam członkiem tajnego kółka filomackiego „Mickiewicz”. Ten okres, jak i pobyt w Warszawie w roku 1898 podczas uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika mistrza Adama, wywarły decydujący wpływ na działalność patriotyczną Majkowskiego.

Potem przyszedł okres studiów, które odbywał kolejno w Berlinie, Gryfii i Monachium. Szczególnie brzemienne w skutki był pobyt w Gryfii (Greifswald) nad Zatoką Pomorską (obecnie NRD). Duch historii owie-

wał ten stary uniwersytet, założony jeszcze w XV w. przez jednego z ostatnich książąt pomorskich — Wacława. Ze ścian spoglądały na Majkowskiego portrety dawnych, prawowitych gospodarzy tej ziemi, tak straszliwie zgermanizowanej. Tu pewnie błysnęła w nim ta pierwsza „skra Ormuzdowa”, miłość do ziemi rodzimej, która już po kilku latach zapłonęła gorącym ogniem na całe życie tego wybitnego działacza i pisarza, a także niezwyklej szlachetności człowieka. W Gryfii dała także znać o sobie społeczna żyłka Majkowskiego: założył on na tej uczelni studenckie stowarzyszenie „Vistula” (Wisła), które skupiło młodzież z zaboru pruskiego i podjęło pracę oświatową wśród polskich robotników sezonowych.

Minęły lata studiów i trzeba było zabrać się do pracy zawodowej. Majkowski praktykował jako asystent w szpitalu miejskim w Gdańsku. Jednocześnie w tajemnicy przed władzami szpitalnymi pełnił funkcję redaktora „Gazety Gdańskiej” — jedynego w tym rejonie pisma polskiego. Wtedy prawdopodobnie wykrystalizował się główny cel jego życia: walka z germanizacją przez tworzenie rodzimej pełnowartościowej inteligencji. Wobec postępującego niemczenia się zamożniejszej szlachty kaszubskiej, niskiego poziomu umysłowego mieszczaństwa, był to program równie ważny, co trudny do zrealizowania.

Przy „Gazecie Gdańskiej” założył Majkowski dodatek „Drużba” — zaczątek pierwszego pisma literackiego na Kaszubach, którym później stał się „Gryf”. Dokładnie przed 60 laty ukazał się pierwszy numer tego niezwykle poczytnego w owych czasach pisma. Pracy dziennikarskiej towarzyszyła literacka: wydał Majkowski tom poezji pt. „Spiewe i frantówci” (Pieśni i frantówki), otwierając tym samym wolną drogę dla liryki kaszubskiej.

Z Gdańska przeniósł się Majkowski do rodzinnej Kościerzyny. Był to bardzo ruchliwy i niełatwy okres w życiu pisarza i lekarza w jednej osobie. Musiał godzić działalność społeczną i zawodową z działalnością kulturalną, polityczną i pisarską wreszcie. Założył Towarzystwo Czytelni Polskiej, sprowadzał do Kościerzyny nowości polskiej literatury. Rodziła się idea Domu Kaszubskiego, zrealizowana potem w zbudowaniu Bazaru. Wreszcie założył Majkowski fundament Towarzystwa Młodokaszubskiego,

które postawiło sobie za cel odrodzenie narodowe i kulturalne Kaszub. Majkowski tak uzasadnił powstanie ruchu Młodokaszubów: „Na całym obszarze Słowiańszczyzny widzimy gorączkową pracę około ocalenia ludów przed naporem germanizacji. Nie dziwnego, że kresy kaszubskie za przykładem Wielkopolan wchodzą w walkę”. Ruch młodokaszubski wywiódł bogatą listę nazwisk literatów i działaczy. Dziś, po śmierci ks. Józefa Wryczy, ostatnim żyjącym Młodokaszubą jest ks. dr Kamil Kantak, zamieszkały w dalekim Bejrucie.

W tym okresie Aleksander Majkowski był szczególnie aktywny jako publicysta. Jego pisane z pasją artykuły cieszyły się na całej ziemi kaszubskiej ogromną popularnością. „Bracia Kaszubi! — woła w jednym z artykułów — bądźcie sobą! Miejsce wasze w szeregach narodu, z którym łączy was krew, dzieje i Kościół jeden. Nie wstyďte się waszej domorosłej kultury, ale włóżcie ją do wspólnego skarbcza kultury polskiej. Nie rzućcie swego sztandaru, pod którym kruszył niegdyś Światopełk żelazne hufce krzyżackie, ale wzniescie go wysoko i zawieście go wśród chwalebnych znaków innych szczepów polskich, aby widniał Czarny Gryf na piersiach Orła Białego”.

W tym czasie Majkowski przeżył wielką tragedię. Nie wszyscy Kaszubi doceniali swojego wybitnego rodaka. Dla wielu był za śmiały, za ostry, zbyt żarliwie tępił koltuństwo unysłowe i obyczajowe. Rozgoryczony Majkowski opuścił Kościerzynę i osiadł w Sopocie, a po I-szej wojnie przeniósł się do Kartuz, skąd coraz to jednak wypadał „w teren”. Uprawiał swoistego rodzaju „łowę”, których przedmiotem były stare, coraz rzadziej pojawiające się w ustach ludu słowa kaszubskie.

Kartuski okres życia Aleksandra Majkowskiego wydał najcenniejszy owoc — wielką powieść, najwybitniejszy utwór w literaturze kaszubskiej, daleko wykraczający poza regionalny charakter. To „Zece i przigode Remusa” (Życie i przygody Remusa). Jest to wspaniała panorama życia kaszubskiego. Nigdzie nie znajdziemy takiego bogactwa wiedzy o Kaszubach, ich historii, krajoznawstwie, folklorze, języku. A w postaci głównego bohatera wyraża się cała idea Majkowskiego. To właśnie Majkowski i stworzony przez niego Remus pragnął wskrzesić zapadły Zamek — dawną świetność swojej ziemi, i ocalić Zakłępą Królewiankę — ojczyznę.

Jest to bardzo popularna na Kaszubach legenda, którą najpiękniej przetworzył właśnie Majkowski. „Życie i przygody Remusa” ukazały się niedawno w Polsce w przekładzie z gwary kaszubskiej na język literacki i cieszą się bardzo wielką poczytnością jako książka doprawdy mądra i doskonała artystycznie, a także jako prawdziwa skarbnica wiedzy o twardym szczeplu kaszubskim.

Dr Aleksander Majkowski zmarł przed 30 laty — w r. 1938. Doczekał się jeszcze „Remusa” w wydaniu książkowym. Natomiast „Historia Kaszubów”, wydana również w 1938 r. w Gdyni, wyszła już po śmierci tego niezwykłego człowieka. Człowieka, który dobrze zasłużył się Kaszubom i Polsce.

*Bogdan Maciejewski*

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Kulikowski Henryk T. Chr. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Abscon (Nord) .....	1.137,00
O. Krzysztof O.F.M. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Montluçon (Allier) .....	150,00
Ks. Wroński Jan S.A.C. — Od Rodaków z terenu Duszpasterskiego Amiens (Somme) .....	239,00
Ks. Kan. Bieszczad Bronisław — Od rodaków z terenu Parafii Polskiej Mulhouse (Ht-Rh.) Mulhouse — zebrał p. Rynski Grassegeret i Amelie II. — zebrała p. Andrzejewska ....	105,00
p. Kośmider .....	10,00
O. Władysław O.F.M. — zebrane po Mszy św. w Toulouse (Ht-G.)	110,00
p. Kurzyzna Józef — Servais (Aisne)	30,00
p. Dziurdzia Kazimierz i Anastazja	20,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 - PARIS (I) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

## OFIARY

### na wykończenie budowy kościoła polskiego w DAMMARIE LES LYS

Jeltuchorowski — 45 Ferrières en-Gatinais — 20; Kędzia Barbara — Melun 20; Biel Piotr — Dammarie 10; Bazyli Niemerzycki — Souge-aux-Bois-Ardennes 50; Powietrzyński — Sevron 10; Dabosz-Murawski — Dammarie 50; Zieliński Jan — Melun 100; Stefan Gmerek — Gien 50; Jan Cyska — Gien 10; Jastrzębski Aleksander — Dammarie 30; Tylek Stanisław — Pouilly-le-fort 100; Ignasiak Stefan — Dammarie 100; Grębowiec — Dammarie 50; Warzyk Józef — Nemours 20; Stelmaszek Stanisław — Foljuif 10; Radomski Stanisław — Nemours 50; NN — Melun 10; Stępien — La Croix de Chenoise 10; Kałużny Bruno — Villegruis 10; Zugał Maria — Bonsac 50; Antoni Maida — Provins 5; Olejniczak Marcin — Provins 30; Lany Franciszek — Provins 20; Lawna — Courmery 10; Stanisk Ludwik — Provins 20; Jakubiak — Aisne 100; NN — Provins 5; Kustra Jan 10; Patryk Katarzyna — Dammarie 50; X. St. Suwała — Paryż 10; NN — Dammarie 500; Najnigier Dominik — Provins 30; Wiśniowski Henryk — Coulommiers 30; Rejman — Moux 10; Wrówka — Coulommiers 10; N.N. Pommeuse 50; Rogala — Voisins 30; Stec Katarzyna — Chessy 10; Rodzina Lipko — Mittheuil 50; Szuber Anna — Briecomte-Robert 10; Figarski Antoni — Montereau 10; Cerobka — Varenues 40; Łapka Jan — Montereau 45; Pydo Józef — Montereau 15; Sas Jan — 31-Aignes 50; Pelepijak — St.-Martin Chenetron 10; Kurowska Marianna — Dammarie 300; Iskra Piotr — Dammarie 20; Gzyl Paweł — Dammarie 15.

*Komitet Budowy dziękuje za złożone ofiary i prosi o dalszą pomoc w wykończeniu naszego „Pomnika Wiary”.*

Ofiary prosimy przysyłać na adres:

**Ks. Krzoska Alojzy**  
81, rue Adrien Chatelain  
77 — DAMMARIE LES LYS  
CC 33 99 29 PARIS

## OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Bractwo Różańca Żywego w Evin-Malmaison (przesłał p. Szewczyk)	100—
Leśniak-Broniarz — Libercourt (P. de C.) .....	50—
Urbaniak Katarzyna — Sallaumines (P. de C.) .....	60—
Kaniecka Cz — Barlin (P. de C.)	10—
Przybylak Zofia — Vendin-le-Vieil (P. de C.) .....	20—
Skrzypczak — Vendin-le-Vieil .....	20—
Skrzypczak St. — Vendin-le-Vieil	10—
Kańczuga Józefa — Vendin-le-Vieil	5—
N. N. — St. Hilliers (S. et M.) ..	15—
Skrobacz A. — Noyelles s/Lens (P. de C.) .....	100—
Bezimienne z Dugny (Meuse) ....	100—
Kołodziejczyk Gabriel — Salome P. de C.) .....	20—
Wolk Maria — Venissieux (Rhône)	50—
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.) .....	30—
Wielklnska A. — Barlin (P. de C.)	50—
Prymk T. — Harnes (P. de C.)	20—
Blecharczkw S. — Neubourg (Eure)	50—
M. F. z B. B. (P. de C.) .....	100—
Błażejski A. — Dieuze (Moselle)	50—
Kaźmierczak — St. Etienne (Loire)	50—
Kubicki E. — Frais-Marais (Nord)	20—
Liminska Katarzyna — Blanc-Mesnil (Seine St. Denis) .....	20—
Prusik St. — Thuré (Vienne) ....	25—
Kruzynski Jarosław. — Le Vesinet (Yvelines) .....	120—
Mroz Filomena — Soissons (Aisne)	100—
Duda F. — Rachecourt (Hte Marne)	20—
Sadowski Len — Revin (Ardennes)	25—
Mucha Wl. — Papeete (Tahiti)	100—
Musiakowie Pelagia i Franciszek Montigny-en-Ostrevent (Nord) ..	10—
Szymanowicz F. — Pinon (Aisne)	20—
Bystron Czesław — Lens (P de C.)	50—
Marianowski M. — Aubry (Nord)	15—
Duskiewicz S. — Jonaville (M. et M.)	100—
Strzemażański Józef — Sallaumines (P. de C.) .....	50—
Supinski — Sevrans (Seine St. Denis)	100—
Kopanski — Corbeil (Essonne) ....	50—

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# A VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Andrzej OSIECKI

## Szlakiem Staszica

Góry Świętokrzyskie i ich bliższe i dalsze okolice przechowały bardzo wiele pamiątek z okresu, kiedy rejon ten nazywano Zagłębiem Staropolskim. Był to bowiem jeszcze 150 lat temu, rejon kopalnictwa rud, a zarazem centrum przemysłowe, odgrywające w ówczesnej gospodarce na ziemiach polskich rolę ni mniej ważną, niż obecnie odgrywa Śląsk. Tu koncentrowało się hutnictwo powstałe przed kilku wiekami, tu wydobywano rudę żelazną oraz srebro, przetwarzane potem w Samosonowie, Bliżynie, Nieklaniu i innych ośrodkach przemysłowych na cenny surowiec. Wiadomo, że na owo Zagłębie zwrócił w pierwszej połowie XIX w. szczególną uwagę Stanisław Staszic i postulował u rządu Królestwa Kongresowego oraz u prywatnych osób dalsze inwestowanie w kopalnie i fabryki. Rzucił ambitny plan, roztoczył perspektywę, wzburzył umysły, ale nie doczekał ani czasów świetności Zagłębia Staropolskiego ani też rychłej jego kłeski w wyniku zainteresowania się kapitału niemieckiego polskim Górnym Śląskiem.

Ale i tak po Staszicu została masa trwałych pomników, żeby wymienić huty w Stąporkowie, i Białogonie, dymarki, walcownie i wpół zasypane szyby pokopalniane, w których zalamala się niejedna oś partyzanckiego woła w czasie okupacyjnych nocnych przemarszów, ale i niejeden żołnierz od „Ponurego” czy „Szarego” znalazł tam bezpieczne schronienie w czasie hitlerowskich obław.

Są jednak rzeczy i fakty, których ani pamięć ludzka nie zarejestrowała trwale, ani ziemia nie przechowała w postaci budynków czy ich ruin, a o których dowiedzieć się można dziś jedynie z pozostałych kart starych dokumentów i zapisów. Ot taki np. szpital miedzianogórski, pierwszy na terenach Polski szpital przeznaczony wyłącznie dla górników, zatrudnionych w Staropolskim Zagłębiu Przemysłowym.

Inicjatorem założenia tej wielce potrzebnej i wielce pożytecznej placówki leczniczej

był oczywiście Staszic. Już w 1816 r., gdy z jego inicjatywy powołano Główną Dyрекcję Górniczą z siedzibą w Kielcach i tamże utworzono Szkołę Akademiczno-Górnica, przewidziano także roztoczenie nad górnikami Zagłębia troskliwej opieki lekarskiej. W 1817 r. powstał tzw. Korpus Górniczy, którego członkowie korzystali z bezpłatnej pomocy lekarskiej w ambulatoriach, a inwalidzi, wdowy i sieroty otrzymywali „pensję odstawkową”, jak by dzisiejszą rentę.

14 czerwca 1824 r. opieką lekarską objęto wszystkich bez wyjątku górników Zagłębia, nie tylko członków Korpusu, i wówczas też ukazał się regulamin pracy lekarzy.

Mieli oni przede wszystkim za zadanie sprawowanie opieki profilaktycznej. Badali posilki przyrządzane dla górników, szczepili ospe, izolowali podejrzanych o tę chorobę, wywieszając na domach chorych kartki z napisem „w tym domu panuje ospa naturalna”. Lekarze ci „biegli w chirurgii i wszystkie operacje sami wykonywać mają... ni mniej winni, ilekroć uznają tego potrzebę robić sekcje z ciał zmarłych ludzi i zwierząt, utrzymując narzędzia do operacji i sekcji stale w stanie dobrym... Najpotrzebniejsze i najużywanisze narzędzia i obowiązki, jako szarpie, plasty i leki winni mieć w stałym pogotowiu”. Cytowana instrukcja przewiduje także urządzenie w Wąchocku, Miedzianej Górze i Pionkach szpitali górniczych, z których jednak do naszych czasów przetrwały wieści tylko o jednym w Miedzianej Górze. Miały to być szpitale utrzymywane ze składek „górniczego braterstwa” i mieli być w nich „składani chorzy górnicy i hutnicy większego starania potrzebujący”.

Szpital miedzianogórski liczył więc w 1845 roku 25 łóżek w pięciu salach, w dwóch oddzielnych domkach. Osobne sale mieli gorączkowi, ranni, świerzbowaci, oftalmiczni i syfilitycy. Była też łaźnia, kuchnia, pralnia i mieszkanie dla lekarza. Personel stanowił lekarz, felezer, 2 posługaczy i jeden goniec, biegający do Kielc po lekarstwa.

Fundusze — poza pensją lekarza — pochodziły z „kasy braterstwa”, a nadzór nad gospodarką stanowiła rada lazaretowa w składzie 6 osób.

We wspomnianym roku leczyło się w szpitalu miedzianogórskim 524 górników, przy czym każdy przebywał w szpitalu średnio 12,5 dnia, gdy w szpitalu kieleckim — 17 dni. Na wyżywienie chorego przeznaczano 13,5 kopiejki, na leki 4,5 kopiejki dziennie, w szpitalu zaś kieleckim 6,5 kopiejki. Spośród chorych najwięcej było reumatyków — 122. Prócz nich z tego samego powodu korzystało z ambulatorium przy szpitalnego 411 górników. Było też sporo chorych wenerycznie ale ukrywali oni swój stan z obawy przed natychmiastowym zwolnieniem z pracy.

Trudno dziś ustalić, ile czasu przetrwał miedzianogórski szpital. Likwidacja jego nastąpiła przed 1855 r., a więc w początkach wielkiego kryzysu Zagłębia. Przechowała się lista lekarzy ordynujących kolejno w Miedzianej Górze. Byli to w kolejności, poczynając od 1824 r. Turowicz, absolwent Uniwersytetu w Berlinie, Antoni Andrzejewski z Krakowa, Franciszek Kleszczowski, Saladyn Ramian i wreszcie znowu A. Andrzejewski, którego ponowne zaangażowanie, na lepszych warunkach, tłumaczono tym, że „dotąd nie było w górnictwie takiego starania dla chorych większego lecznictwa potrzebujących”.

Postać dr. Antoniego Andrzejewskiego kilkakrotnie pojawia się w dokumentach związanych z miedzianogórskim szpitalem. Nie tylko zresztą z okazji angażowania czy zwalniania tego lekarza. Kronikarz pisze np.: że dr Andrzejewski był świetnym mazurzystą, że i „od szklanki nie stronił”, że w „potrzebie listopadowej chętnie stawał” i że cieszył się wśród górników i ich rodzin wielkim poważaniem i zaufaniem ponieważ nie tylko dbał o zdrowie chorych ale i po wyleczeniu znajdował czas, aby ich w domu odwiedzać i do pełnego zdrowia doprowadzać.

Nie jest to oczywiście pełny rejestr spraw z miedzianogórskim szpitalem związanych. Nic nie wiadomo np. o dalszych losach tej placówki, zachowały się jedynie akta szpitala w Kielcach, który począwszy od 1855 r. notuje na listach chorych (także pacjentów-górników z Wąchocka, Rudy Malenieckiej, Blizina i innych najważniejszych ośrodków Zagłębia. Przypuszczać więc należy, że właśnie w tym okresie górnicy zwinęli własny szpital (czy szpitale) i oddali swe zdrowie pod opiekę publicznej służby zdrowia, tak jak wszyscy inni obywatele tych ziem.